

Legendy stare i nowe zaprezentowane na fotografiach

STUDNIA ŚW. OTTONA W PYRZYCACH

Obiekt został zaprojektowany przez niemieckiego architekta Karla Friedricha Schinkla z okazji 700 lecia chrztu Pomorza, który odbył się w Pyrzycach w czerwcu 1124 roku. Na czele misji chrystianizacji zorganizowanej przez Bolesława Krzywoustego stał biskup Otto z Bambergu. Pragnąc uczcić to wydarzenie, wybudowano studzienkę postawiono popiersie św. Ottona, następnie wokół studzienki powstał park. Niestety zarówno park jak i studzienka uległy zniszczeniu podczas działań wojennych w 1945 roku. Obecnie teren ten należy do parafii rzymskokatolickiej pw. Matki Boskiej Bolesnej w Pyrzycach, która prowadzi prace renowacyjne. Już za trzy lata obchodzić będziemy 900 lecie tego ważnego wydarzenia dla Pomorza i miasta Pyrzyce. Według legendy studzienka powstała w miejscu źródła gdzie św. Otto z Bambergu ochrzcił pierwszych Pomorzanie. Pyrzycanie był to lud zapobiegliwy, jakież było zdziwienie biskupa, że Pyrzycanie tak chętnie przystępują do chrztu, niektórzy nawet dwukrotnie. Wszystko się wyjaśniło każdy ochrzczony otrzymywał białe lniane płótno, a przystępując drugi raz miał już dwa cenne kawałki.

Zdjęcie wykonała Pani Ewa Hańcz z Pyrzyc.

LIPA ŚW. OTTONA W SZADZKU

Przy ruinach średniowiecznego kościoła w Szadzku gmina Dobrzany rośnie pomnikowa lipa. Według legendy posadzili ją mieszkańcy Szadzka i nazwali lipą św. Ottona na pamiątkę misji chrystianizacji Pomorza, którą poprowadził biskup św. Otto z Bambergu. Mieszkańcy obok lipy postawili swój drewniany kościółek i bardzo byli szczęśliwi, w przeciwieństwie do diabła. Diabeł bardzo chciał zniszczyć kościół i wrzucić go do pobliskiego jeziora. Mimo, że świątynia była drewniana nie udało mu się jej wyrwać z ziemi. Okazało się, że mądrzy mieszkańcy łańcuchem przymocowali kościółek do lipy. Jeszcze przez wiele lat drewniany kościółek służył mieszkańcom. Później mieszkańcy postawili murowany. Dzisiaj z zabytkowego kościoła pozostała tylko ruina, a jego wyposażenie znajduje się w sąsiadującym Odargowie, a stara lipa wciąż cieszy oko. Na przedstawionej fotografii możemy dojrzeć „głowę wściekłego diabła”.

Zdjęcie wykonała Pani Agnieszka Piotrowska z Kani gmina Chociwel.

RAK NA UWIEZI

Legenda ińskiego raka przedstawiana jest na starych pocztówkach, tablicy informacyjnej przy promenadzie w Ińsku. Na zdjęciu też znajduje się pomnik raka przykutego łańcuchem. Zgodnie z legendą rak mieszkał w Ińskim Jeziorze, rozmiarem według mieszkańców przewyższał dorodnego byka. Miał ogromną siłę, szczypcami potrafił zniszczyć nawet budynek. Budził strach wśród mieszkańców, a szkody wyrządzone przez niego były ogromne. Na szczęście znalazł się dzielny kowal, który wykuł łańcuch i wraz z innymi śmiałkami zaczęli go o ogon raka, a drugi koniec przymocowali do dna jeziora. Bestia szarpała się próbując zerwać łańcuch, ale jej się to nie udało. Od tej pory spokój zapanował w tym malowniczym miasteczku, a co rakiem? ...pewnie śpi na dnie jeziora.

Zdjęcie wykonała Pani Renata Czerwonka z Ińska.

DIABELSKI DĄB Z MARIANOWA

Legenda mówi, że lato tego roku było bardzo upalne, wszyscy mieszkańcy czekali na deszcz bo trwająca susza spowodowała wiele strat. W pobliskim klasztorze ksieni Genowefa wszystko by oddała, aby w przyklasztornym ogrodzie rósł chociaż jeden rozłożysty dąb i dawał schronienie przed lejącym się z nieba żarem. Usłyszał to diabeł, który za duszę ksieni zobowiązał się spełnić jej marzenie. Ksieni Genowefa nie uwierzyła w możliwości diabła, ale się zgodziła. Siostrzyczki czekały co z tego wyniknie. W tym czasie zaczęła się palić chałupa w pobliżu klasztoru, dzwony zaczęły bić na alarm. Diabeł wracał z okazałym drzewem jak usłyszał dzwony pomyślał, że się

spóźnił. Wściekły cisnął drzewem i uciekł. Dąb wbił się w ziemię w pobliżu klasztornej muru i rośnie do dnia dzisiejszego. Dąb był przedstawiony na wielu kartach pocztowych i fotografiach.

Zdjęcie wykonała Pani Magda Słowińska z Marianowa.

KOZACKIE WZGÓRZE ULIKOWO

Skąd się wzięła nazwa „Kosackenbergr” (Kozackie Wzgórze) w pobliżu Ulikowa ?

Nieopodal wsi Ulikowo (niem. Wulkow), przy torach kolejowych jest niewielkie wzgórze, nazywane „Kozackim Wzgórzem”, na starych przedwojennych mapach widnieje nazwa „Kosackenbergr”.

Nazwa ta związana jest z pobycem wojsk hetmana, a ówczesnego wojewody Stefana Czarnieckiego na Pomorzu w roku 1657. Wojska słynnego hetmana dotarły na ziemię pomorską, plądrując, grabiąc i niszcząc setki miejscowości. Żołnierze, jak mówi legenda dotarli również do Pęczyna. Obóz rozbito nie tylko w samym Pęczynie, ale również w okolicach Ulikowa za wsią. Tam stacjonowały chorągwie kozackie. Zachłanni kozacy mimo wyraźnego rozkazu wojewody, żeby oszczędzić kościół w Ulikowie i Pęczynie, nie posłuchali. Pewnej jesiennej nocy żołnierze udali się do świątyni w Pęczynie, gdzie obudzili pastora każąc mu otworzyć kościół i wydać wszelkie bogactwa, które tam były (stare monstrancje, złote i srebrne kielichy, lichtarze i wiele innych cennych dzieł sztuki). Po tym zabierając pastora ze sobą splądrowali kościół w Ulikowie. Pastor próbował ratować się ucieczką, wtedy został śmiertelnie ranny. W ostatniej chwili przeklął żołnierzy kozackich za ich świętokradczy postępek. Krzyknął, że nim minie północ wszyscy zginą. Kozacy nic nie robiąc sobie ze złej wróżby wrócili do obozowiska, tam pili i jedli. Lecz nagle o północy zaczęły bić dzwony z wież obu kościołów, a obóz zaczęła otaczać gęsta mgła. Gdy nastał świt, a pierwsze promienie słońca rozproszyły mgłę, po obozie i pijanych żołdakach nie było śladu. Wraz z nimi na zawsze zniknął skarb z ograbionych świątyni. Podobno do dzisiaj, w miejscu dawnego obozu, o północy, gdy okolice zasnuwają jesienne mgły słychać rżenie koni i gwar kozackich żołnierzy. A skarb ? Być może został zakopany na Kozackim Wzgórzem.

Zdjęcie wykonała Pani Dagmara Śliwińska z Ulikowa gm. Stargard

MIEDWIE

Jezioro Miedwie to piąte pod względem wielkości jezioro w Polsce i największe na obszarze LGD.

Jezioro ma duże znaczenie jako miejsce rekreacyjne, gospodarcze związane z połowem ryb słodkowodnych, przyrodnicze stanowiąc siedlisko ptaków w tym wpisanych do Czerwonej Księgi tj. zagrożonych wyginięciem jest też rezerwuarem wody pitnej dla aglomeracji Szczecin.

W jeziorze występuje endemiczny gatunek ryb - sieja miedwiańska, która występuje tylko w tym akwenie. Jak pojawiła się sieja w jeziorze mówi o tym legenda. Przeor Fabian z klasztoru w Kołbaczu marzył, aby mógł chociaż raz pokosztować ryby, które występują w jego rodzinnych stronach, ich smak pamiętał z lat młodości. Dowiedział się o tym diabeł Kusy, który zaproponował układ za duszę przeora i jego braci zakonnych przyniesie mu sieje. Przeor Fabian przystał na tę wymianę, ale później zaczęły go dręczyć wyrzuty sumienia, że za łakomstwo sprzedał własną i braci dusze. Wraz z braćmi postanowili obudzić wszystkie koguty w kurnikach, aby zaczęły pisać i zwiastować nowy dzień. Kusy zmęczony się daleką wyprawą przysiadł na kamieniu nad jeziorem kiedy usłyszał pisanie kogutów wiedział, że już świt i nie spełnił warunków umowy. Ze złości wrzucił garnek pełen ryb do jeziora, aby przeor nie dostał ani jednej sztuki i uciekł. I tak w Jeziorze Miedwie znalazła się sieja miedwiańska.

Zdjęcie wykonał Pan Marek Kędziora z Morzyczyna.